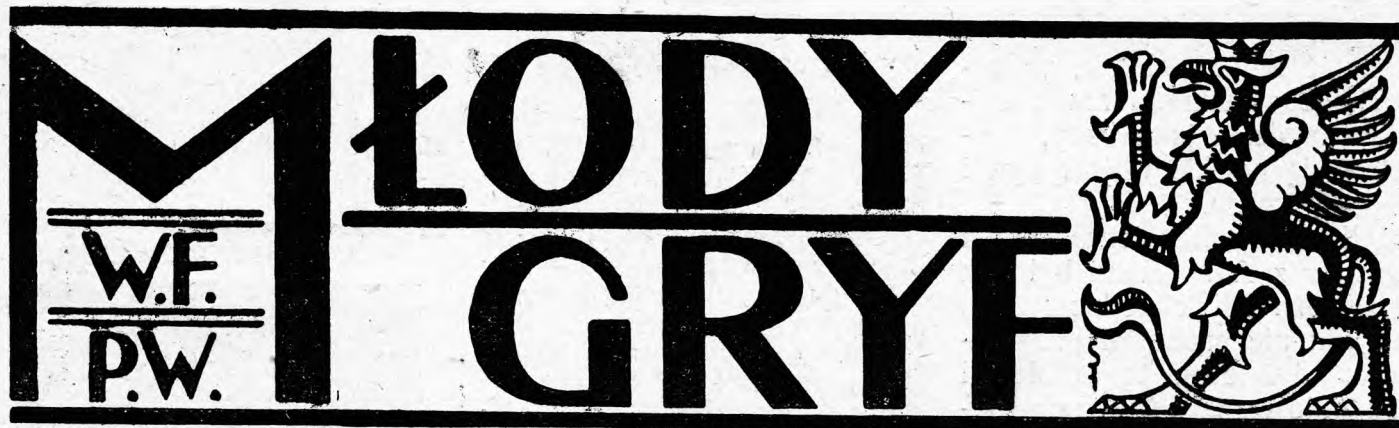


MŁODY GRYF



ROK V.

Niedziela, dnia 24 lutego 1935

NR. 8 (206)

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA: **Dział ogólny:** Chrzest bojowy. Przebojem przez życie. **Dział W. F. i P. W.:** Rzut oka na rozwój sportu w Grudziądzu. **Dział historyczny:** Pod Rarańczą. Z krwawych dni bohaterskiej Chełmży. **Dział Wych. Obyw.:** Międzypaństwowe stanowisko państwa polskiego. **Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII.** **Działy stałe:** W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Świat na różowo. Ogłoszenia.

POD RARAŃCZĄ

W dziejach Legionów niema drugiej tak tragicznej karty i tak bohaterskiej zarazem — jak Rarańcza.

Na co to ważył się wówczas żołnierz Drugiej Brygady, wychowany w żelaznej karności i posłuszeństwie żołnierskim, nieznający — co to polityka i niepoddający w wątpliwość zarządzeń i planów swych zwierzchników?

Traktował on zawsze swój pobyt w jednej linii z pseudo-przyjaciółmi: Niemcami i Austriakami, jako szkołę, skąd rozkaz wodza powoła go do bezpośredniej walki o Polskę, przygotowanego do trudnego rzemiosła wojennego.

Dlatego przetrwał rozłąkę z Wodzem, zgłębiając sztukę wojowania w śniegach i jarach karpaccich, dlatego przeboleł później moment zamknięcia współbraci w Szczypiornie i Benjaminowie, głęboko w duszy kryjąc ból po stracie Wodza, tym mocniej zapamiętując się w nienawiści do wszystkiego, co śmierdziało Niemcem czy Austriakiem. Z zaciśnię-

temi zębami trwał na stanowisku, niewypuszczając z ręki karabinu, jakgdyby w przeczuciu, że przyjdzie jeszcze jedna taka chwila, w której trzeba będzie „sprzymierzeńcom“ zaprotestować tak mocno, jak może to uczynić żołnierz, to znaczy z bronią w ręku.

I oto niedługo trzeba było czekać na okazję. Jedenaste-go lutego 1918 roku jak grom z jasnego nieba pada wiadomość, że państwa centralne zawarły z Rosją i Ukrainą pokój w Brześciu nad Bugiem, oddając przyszłej Ukrainie ziemię Chełmską. Tę ziemię, która przez pół wieku straszliwego ucisku religijnego, okupionego mnóstwem ofiar, wytrwała przecież przy Polsce i siepacz musiał się ukorzyć.

Znane są tragiczne dzieje ziemi Chełmskiej.

Znane są wsie, skąd cała ludność, po straszliwym skatowaniu batogami wszystkich, niewyłączając kobiet, wysiedlona została na Sybir, domy spalone, a ślad po nich zaorany, a wszystko za wierność dla

Polski i przywiązanie do religii.

I tę właśnie ziemię sprzymierzeńcy oddali wrogom. Był to wyraźny policzek. I tak go też Polacy zrozumieli. Cały kraj pod okupacjami żywiłowo zaprotestował. Udruch był tak żywy, a tak niespodziany, że okupanci potracili głowy. Ale były to protesty słowne i papierowe, protesty wiecowe. A tymczasem rzecz taka wymagała czegoś bardziej mocnego, bardziej ważkiego, co musiałoby silniej przemówić do opancerzonych łbów.

Wtedy wystąpiła II Brygada. Dalsze jej trwanie w dotychczasowym położeniu godziło w honor polskiego żołnierza. Walka w jednym szeregu ze sprzymierzeńcem, który wbija przyjacielowi nóż w plecy, była niemożliwa.

Gdy doszła straszliwa wieść o jawnej zdradzie „trepów“ i „szwabów“ — zakotłowało się w szeregach Brygady.

— Precz z Austrią!

— Precz z Niemcami!

Wszyscy wiedzieli jedno — przebić się przez linie austriackie

zatonąć w rozszalałym, zrewolucjonizowanym morzu rosyjskim, gdzie, jak wyspy, skupiają się polskie wojska I-go i II-go Korpusu.

Chęć zerwania nienawistnych węzłów z Austriakami była tak przemożna, tak jednomyślna, że nikt nie próbował protestować, gdyż czuł, że żołnierz i tak pójdzie, nawet bez dowódców.

I poszedł w dniu 15. II. 1918.

Ppłk. dypl. Stanisław Rutkowski tak opisuje moment przebiccia się przez front:

Okopy Rarańczy — obsadzone przez Austriaków, zna każdy niemal legionista, trafi i po nocy, nie zgubi się w tym labiryncie. Bił się tam przecie jeszcze w r. 1915. Przez Rarańczę biegnie szosa, która najpewniej i najszybciej doprowadzi do frontu.

Wreszcie nadchodzi oczekiwany z biciem serca zmierzch dnia 15. II. Na placach alarmowych zbiera się wojsko. Bagnety wyostrzone, spore zapasy obciążają piechurów i wozy amunicyjne. Twarze żołnierzy poważne i skupione.

Z przeciągłym jękiem padają na szosy druty telefoniczne, cięte z pasją przez oddziały łączności. Na linię marszu w stronę Rarań-

czy i Czerniowiec wyruszają patrole.

Zaczynają się jedyne w swoim rodzaju ćwiczenia bojowe, tak bowiem poinformowano dowództwo austriackie, by możliwie odciągnąć uwagę od tego, co się dzieje naprawdę.

Niestety Austriacy już w przeddzień przeprawy wiedzą, co się święci. Ze wszech stron ściągają siły, (a jest ich 2 dywizje piechoty i 2 dywizje kawalerji), które żelaznym pierścieniem otoczyć mają śmiałków. Tymczasem kolumna legionowa wali co sił ku Rarańczy, omijając od północy Czerniowce, świecące luną świątej. W kolumnie cisza. Metalowe części ekwipunku powiązane tak, aby nie wydawały szczerku, serca biją przyspieszonym rytmem.

Mijają godziny, a im bliżej Rarańcza, tem silniejsze jest oczekiwanie. Czoło kolumny otwiera 2 pułk piechoty, za nim postępuje pułk 3-ci. Artylerja, kwateryjacja dotąd w dość odległej wsi, Kocmaniu, miała dołączyć się w ciągu marszu. Niestety mijają chwile umówionego połączenia się. — Nie przybyła. Stracono napróżno czas, nie można czekać dłużej, bo noc mija, noc, która sprzyja słabszemu.

Każda godzina droga, a więc dalej marsz ku — Rarańczy. Na czele 2-go pułku maszerują naj-

starsi oficerowie. Dłonie spoczywają na kolbach pistoletów. Spotkanie jest bliskie, powinno nastąpić lada chwila.

Wtem ukazują się na szosie sylwetki.

KRÓL SPORTOWCEM



W ramach międzynarodowego turnieju tenisowego w Nicei weźmie udział król Gustaw szwedzki, startujący zwykłe pod pseudonimem Mr. G. Na zdjęciu król Gustaw podczas treningu w Nicei.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL. Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

Międzypaństwowe stanowisko państwa polskiego

Po półtorawiekowej niewoli Polska wśród państw Europy zajęła należne sobie miejsce jako wolny naród. Układ sił i stosunków w Europie uległ wskutek tego zasadniczej zmianie. Tam gdzie doniedawna rozpieierała się przemoc obca, gnębząc i maltretując wszystko co polskie, dzięki wytrwałej a ofiarnej pracy niepodległościowej pokoleń Polaków wróciło do życia państwo polskie. Fakt ten wśród ludów Europy przyjęty został rozmaicie, przeważnie niechętnie, a już conajmniej z nieufnością. Europa bowiem przyzwyczajona była do przedwojennego układu sił. Aż tu nagle z chaosu wojennego wbrew wszelkim przewidywaniom wyłoniło się państwo polskie, i to dość silne i potężne, aby zająć dawne, należne sobie miejsce w Europie.

Nie przyszło to jednak zbyt łatwo. Państwa zaborcze szczególnie, przyzwyczajone uważać ziemię polską za swą własność, przez długie lata pogodzić się nie mogły z faktem powstania niepodległego państwa polskiego. Jedyne tylko Austrija, której po wojnie został skrawek tylko,

pogodziła się odrazu z losem. Inne państwa ustosunkowały się do nas różnie, zależnie od tego, czy fakt istnienia Polski przyniesie im może korzyści, czy też nie.

Na tem tle przez lat piętnaście kształtowało się międzypaństwowe stanowisko Polski w Europie. Omówimy tu w krótkich zarysach główne fakty w kształtowaniu się stosunków państwa polskiego z poszczególnymi sąsiadami.

Rosja, pomimo radykalnie zmienionych stosunków wewnętrznych (bolszewizm), nie wyzbyła się swych instynktów zaborczych i nie przestała być najgroźniejszym wrogiem Polski. Pomimo uznania przez nowych rządców Rosji prawa Polski do niepodległości, jednak pragnęli oni, aby Polska była urządzona według wzorów rosyjsko-bolszewickich i połączona z Rosją. Wywiązała się wskutek tego dwuletnia wojna, zakończona wspaniałym zwycięstwem oręża polskiego. Tylko dzięki temu zwycięstwu Polska wyzwoleła się całkowicie od pretensyj imperjalizmu rosyjskiego i zabezpieczyła się z tej strony. Długie jeszcze lata w Rosji nie tracono nadziei, że w ten czy inny sposób opanują ziemię polską, nie szczędząc przy tem trudów i kosztów na wewnętrzne podminowanie Polski (dywersje, agitacja komunistyczna i t. p.). Widząc jednak bezpłodność tych wysiłków i stale wzmaganie się Polski w siłę i znacze-

Halt! — to Austriacy.

Następuje krótka wymiana zdań. Pierwszy pali z pistoletu wprost w twarz austriackiego Hauptmanna dzielny kapitan Boruta-Spiechowicz, poczem całą serję strzałów wali na odległość 2—3 kroków do towarzyszących Hauptmanowi żołnierzy.

Major Orlik-Łukoski w podobny sposób oczyszcza drogę wprawo. 11-ta kompanja, porwana przez Borutę, idzie na bagnety. W impecie tego starcia trup pada gęsto. — Niema pardonu. Długo tłumiona nienawiść wyładowywa się ze zdwojoną siłą — ustępują przed nią wrogowie. Nacierające kompanje legionowe rozwijają się na lewo i prawo od szosy, zaczynają groźną kośbę karabiny maszynowe porucznika Staicha.

Rarańcza jest niedaleko.

Na skraju wsi usadowili się Austriacy, rzucają setki rakiet, które oświetlają przedpole.

Dłuższa chwila zatrzymania.

Przychodzi rozkaz wyminięcia wsi wprawo. Na linię wchodzi prowadzony przez majora Zajacę również 3-ci pułk, rozwijając się dalej wprawo od 2-go pułku. Naprzelaj; przez pola i poplątany labirynt okopów suną teraz grupy legionistów. O regularnym szyku mowy być nie może.

Oślepieni rakietami, ustawicznie walą się na ziemię, aby zniknąć

z pola obserwacji, to znów staczają się w głębokie 2-metrowe rowy łącznikowe. Pomagają sobie nawzajem i znów idą, zda się ostatkiem sił, byle prędzej, byle przed świtem wyjść z tej gmatwaniny rowów i drutów kolczastych, które szarpią mundury w strzępy i dotkliwie kaleczą.

* * *

Oto świt i okopy pierwszej linii rysują się wyraźnie.

Austriacy obrońcy, pochowani w swych dziurach, nie stawiają większego oporu. Kilkadziesiąt granatów, rzuconych do okopów, uspakaja ich całkowicie. Legioniści przedostają się przez zagrody druciane i idą dalej, ku Rokitnej, łącząc się po drodze i gromadząc wedle kompanij i bataljonów. Twarze żołnierzy szernieją i umęczone, tylko oczy świecą radością. Zbierają się oddziały, liczą, wreszcie z parowu Rokitny bucha pod niebo śpiew ludzi wolnych. Dziwna rzecz... śpiewają „Nie rzucim ziemi” — choć właśnie od polskiej ziemi brygada się oddala.

Współczesny „alchemik”.

Sprawa Dunikowskiego, rzekomego fabrykanta sztucznego słota, która ucichła po procesie skazującym Dunikowskiego na wię-

zienie, obecnie znów wypłynęła we Francji w swiątku z twierdzeniem Dunikowskiego, iż potrafi on wydobywać słoto z mułu. Według ostatnich sensacyjnych wiadomości Dunikowskiemu podobno istotnie udało się podczas prób, przeprowadzonych pod surową kontrolą, wydobyć ze zwykłego piasku szczerę słoto. Wiadomość ta wywołała w całym świecie olbrzymie wrażenie.



Na zdjęciu — Dunikowski w swej pracowni.

nie, rządy rosyjskie stopniowo wyzbywały się swych planów zaborszych, a potrzebując spokoju również i dla siebie, aby mieć wolne ręce na Wschodzie, zaczęły szukać z Polską porozumienia. Szczerze pokojowo usposobiona Polska nie była przeciwna unormowaniu stosunków z niedawnym swym śmiertelnym wrogiem i w ten sposób powstał t. zw. „pakt o nieagresji” z Rosją, obowiązując obie strony do poszanowania istniejącego stanu rzeczy i do zaniechania planów zaborszych. W ten sposób po wielu latach wojny prawdziwej, wojny dyplomatycznej i prasowej, stosunek Polski z Rosją został unormowany honorowo i korzystnie dla obu stron, na pewien czas gwarantując pokój na wschodzie.

Również i ze strony Niemiec państwo polskie przyjęte zostało wybuchem wściekłości. Nie mogli oni odżalować pięknych i żyznych prowincyj, zrabowanych niegdyś Polsce, a które teraz do Polski wróciły. Nie mogli oni pogodzić się z samą myślą istnienia państwa polskiego, zagrażającego drogę odwiecznemu niemieckiemu „Drang nach Osten”. Łudzili się długo Niemcy, że Polska długo się nie utrzyma, nazwali ją nawet „Saisonstaat'em”, t. j. państwem sezonowym, w r. 1920, podczas najgroźniejszych chwil dla Polski, rzuciliby się niewątpliwie na nią, aby jej wbić nóż w plecy, gdyby nie obawa przed

interwencją Ententy. To też z zapartym tchem i nieukrywaną radością śledzili Niemcy postępy armij rosyjskich, mając nadzieję, że przy pokonaniu Polski i jej niewątpliwego upadku Pomorze i Poznańskie wrócą do Niemiec. Nadzieje te jednak sromotnie zawiodły. Polska nie tylko że się uporała z wrogiem, ale wyszła z tej próby znacznie wzmocniona. Pomimo to długie jeszcze lata łudzili się Niemcy, że zajdzie coś, co umożliwi im ponowne wydarcie ziem polskich — rozpętując przytem bezprzykładną propagandę rewizjonistyczną, tak wewnątrz swego kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Nie brakło również licznych pogroźek w stronę Polski oraz jawnych prowokacyj. Znamy to wszyscy bardzo dobrze, nie potrzebujemy więc tej sprawy szerzej omawiać.

Widząc jednak zdecydowaną wolę całego narodu polskiego obrony zagrożonych granic do ostatniej kropli krwi oraz wzrastającą z każdym dniem siłę obronną państwa polskiego, co rozumniejsi Niemcy zaczęli swój program rewizjonistyczny poddawać gruntownej rewizji. Nie ulegało dla nich żadnej wątpliwości, że każda próba oderwania od Polski chociażby skrawka ziemi wywołałaby długotrwałą zaciętą wojnę o bardzo wątpliwym wyniku; przykład pogromu wojsk rosyjskich pod Warszawą w rozumowaniu tem musiał również poważnie zaważyć.

(C. d. n.)

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w walce o swą wolność.

Z KRWAWYCH DNI CHEŁMŻY

II.

Gdy tak Rossbach pertraktuje w sali posiedzeń Rady Miejskiej, a właściwie narzuca swoją wolę, oświadczając, że od dzisiejszego dnia przestaje istnieć Rada Żołnierzy i Robotników, gdyż on, Rossbach, jest tu panem — nagle na ulicy huknął strzał. Rossbach drgnął. Zamilkł i zbladł. Biegiem zając skoczył schodami na dół. A przed ratuszem skupiły się gromady młodzieży polskiej w wieku do lat 30 i otoczyły ciasnym pierścieniem samochód Niemców, którego pilnowali uzbrojeni w karabiny żołnierze Grenzschtzu. Młodzież nasza zbliżała się ku samochodowi, udając zainteresowanie autem i niby to, wdając się w pogawędkę z Grenzschutzem, na oku miała co innego. Niemcy z początku dobroduszenie wdają się w pogawędkę, aż naraz widzą, że coś tłum zbiera się coraz liczniejszy. Z postawy i ze spojrzenia widać, że nie przywiodła go przed gmach ratusza prosta ciekawość uliczna. W pewnej więc chwili jeden ze starszych żołnierzy, przeczuwając coś niedobrego w powietrzu, na-

kazuje się gromadzie rozejść. Ale już było zapóźno. Gromada młodzieńców, chłopczaków, a nawet dorosłych mężczyzn rzuciła się na auto, w mig obezwładniła żołnierzy, odbierając im karabiny. W tem zamieszaniu padł strzał, zapewne wystrzelił któryś z przestraszonych Niemców, alarmując tem swego wodza, przebywającego w ratuszu. Na odgłos tego strzału przybiega właśnie Rossbach. Zapóźno. Grenzschutz bez broni. Rossbach dufny jeszcze w swoją siłę, gdyż za Chełmżą stoją jego oddziały, na każde skinienie gotowe przystąpić do bombardowania miasta, pieniać się ze złości i wymyślając od „Verfluchte Polacken”, grozi, że jeśli nie oddadzą dobrowolnie jego żołnierzom karabinów, z miasta nie pozostanie kamień na kamieniu. Ale nasi poczuli się już pewniejsi z bronią w rękę. Postawa tłumy zaczyna się szybko przekształcać w zorganizowane szyki bojowe. Niejeden wrócił dopiero z wojaka. Ktoś ze starszych obejmuje nawet komendę. Pieniać się ze złości, Rossbach doskakuje do

jednego z naszych wojaków i chce mu wyrwać karabin z ręki, ale ten momentalnie szeroką swą dłonią zdzielił go tak zamasyście raz i drugi po twarzy, że Rossbach potoczył się jak pijany. Zawrzała bójka. W ogólnym zamęcie poszarpano na dowódcy Grenzschtzu ubranie, zdarto mu szlify oficerskie. Rossbach cały w łachmanach i poturbowany, śmieszny przedstawiał widok.

— Naprzód chłopcy, bić psu-bratów! — słychać głos komendy.

— Przepędzić pludraków do Vaterlandu, nie damy polskiej ziemi! — odzywają się głosy zachęty do walki. Znalazły się też i głosy trzeźwiejsze, zalecając spokój. Ale młodzież nie słuchała i mocno w garści dźwżyła zdobyte karabiny. Niejeden skoczył do domu, bądź do ogrodu, w pole, gdzie ukrył „mausera” „zafasowanego” na wojnie, lepszych czekając czasów.

I czasy te, zdawało się, już nadeszły.

— Nie strzelać! — słychać głosy, gdy niejeden repetował już zamek karabinu.

A. BIAŁYNIA

CHRZEST BOJOWY

Było to w roku 1919. Po ukończeniu skróconej podchorążówki, po odbyciu przepisanych lotów, przydzielony zostałem do pułku lotniczego, którego zadaniem było prowadzić służbę wywiadowczą dla kilku czołowych linii frontu wschodniego oraz bronić pewnych odcinków przed atakami samolotów nieprzyjacielskich. Miałem wówczas lat 19.

W początkach kwietnia wspomnianego roku przybyłem do miasteczka B., gdzie zameldować się miałem u kpt. Swatonia, dowódcy naszej eskadry.

Dzień był pochmurny, dżdżysty, posepny. Z nagich gałęzi drzew skapywały wielkie krople dżdżu, które z monotonnym szelestem rozpryskiwały się na żółtym piasku. Po polach snuły się czarne cienie wron, myszkujących za żerem i ze zło-wróźbnem krakaniem przenoszących się z miejsca na miejsce. W całej naturze panował cmentarny żal i smutek, który mimowoli działał deprymująco na psychikę człowieka. Czemże jednak było to wszystko wobec mej swobody ducha, wobec radości, która piersi rozsadzała, wobec świadomości, że oto jestem skrzydlatym rycerzem, który niezadługo podniebnym szlakiem wzleci ku górze,

by okazać swą moc, niezachwianą wolę zwycięstwa w obronie umiłowanej Ojczyzny.

Z pewnem zdziwieniem dowiedziałem się, że moja eskadra kwateruje w pobliskiej karczynie i tam też udałem się odrazu. Po drodze zauważyłem duży plac, który, jak się domyśliłem, służył za lotnisko. Nic jednak nie zdradzało bliskości nieprzyjaciela lub jakichkolwiek przygotowań wojennych, co mnie trochę rozczarowało.



W karczynie panował półmrok. Małe szyby zabrudzonych okien skąpo przepuszczały światło do dużej, stołami zastawionej izby, po której rozchodziły się nieprzyjemne zapachy śledzi, nafty oraz dymu tytoniowego, który zbierał się w du-

— Żywcem brać, przydadzą się nam — ktoś dorzuci. Uczynił się tumult. Cała Chełmża zamieniła się w jeden obóz wojenny. Nastął sądny dzień. Starsi z niepokojem patrzyli, co będzie jutro, boć cóż znaczy garstka tych młokosów, a młodzież żyła triumfem chwili i gotowa byłaby się rzucić z gołemi pięściami na całe pułki, dywizje nieprzyjacielskie.

W zamieszaniu, jakie powstało, gdzieś Rossbach znikł:

— Szukać Rossbacha! Gdzie on!

— Nie puszczać go. Szukać, chłopcy. Żołnierzom Grenzschtzu powiązano ręce i osadzono w prowizorycznym więzieniu, w piwnicy ratuszowej. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono i Rossbacha, bladego ze strachu, ukrytego w sieni pobliskiego domu. Aresztowanego prowadzono do piwnicy ratuszowej. I stąd w niepojęty sposób zdołał się wymknąć i uciec do swego oddziału, stacjonującego o kilka kilometrów za Chełmżą. Według jednej wersji, i to zdaje się najbardziej zasługującej na wiarę, któryś z usłużnych landsmanów dał Rossbachowi czapkę zwykłego szeregowca i takż mundur, wypuszczając więźnia tylnym wyjściem na ulicę Szewską. Ustalić dziś fakty wobec ogólnego tumultu i zamieszania, ja-

kie się wtenczas wytworzyło, jest niezmiernie trudno. Faktem jest, że Rossbach uciekł przy czyjejs pomocy.

Wydostawszy się na wolność, pędził co tchu pieszo w stronę oddalonej wsi Kuchni, gdzie stały pierwsze jego patrole, poprzysięgając zapewne miastu okropną zemstę.

A tymczasem nasi powstańcy, zawładnąwszy samochodem, wyruszyli uzbrojeni na patrol. Na trzecim kilometrze za Chełmżą patrol polski natknął się na posuwające się strażę niemieckie, które przywitały powstańców ogniem karabinów maszynowych. W utarcze tej poległ pierwszy bojownik o wolność Chełmży ś. p. Jan Szczypiorski, lat 26, ugodzony kulą w piersi.

Wobec przeważającej siły nieprzyjacielskiej, nasz oddział, składający się zaledwie z 10 powstańców, musiał się cofnąć, gdyż siły przednie straży Grenzschtzu wynosiły kilkudziesięciu świetnie uzbrojonych żołnierzy. Porażka naszego patrolu, odbywającego wywiad otwartym samochodem, była nieunikniona, toteż po krótkiej wymianie strzałów, powstańcy musieli zawrócić, nie zdążwszy zabrać Szczypiorskiego, który wijąc się z bólu, dokonał żywota w rowie przydrożnym. Przechodzące obok jęczącego z bólu powstańca oddziały Grenz-

schutzu nie udzieliły mu pomocy, naigrawając się jeszcze z ofiary, aż dopiero litościwa śmierć uwolniła go od okrutnych cierpień.

Do niewoli dostało się trzech powstańców, których los był zgóry przesądzony. Mimo pierwszej porażki, duch w polskich szeregach nie osłabł. Chełmża poczyną organizować obronę. Powstają oddziały. Rusza się nawet okolica, ginącym braciom na pomoc. Kto był zdrow, a miał jakąkolwiek broń, zaciągał się do szeregów powstańczych. Miasto zaczynało się gotować do obrony, gdyż posuwające się bandy Grenzschtzu niosły Chełmży śmierć i pożogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczupaki w zatoce puckiej.

Po ustąpieniu lodów z zatoki puckiej rybacy Kępy Puckiej i Swarzewskiej oraz z półwyspu Helskiego łowią ze zmiennym szczęściem szczupaki, przeważnie u ujścia rzeczek Płutnicy i Waleczki, uchodzących pod Puckiem do zatoki. Ostatnio rybacy za zarzuceniem jednorazowym niewodu wyłowili 25 centnarów szczupaków, które natychmiast sprzedali po 1.60 zł za kg.

żych kłębach u pułapu. Stałem i rozejrzałem się uważnie. Przy jednym stoliku siedziało dwóch młodych oficerów i grało w szachy, przy drugim, pod oknem siedział zatopiony w mapach, nieco starszy oficer i pilnie coś notował. Domyśliłem się, że jest to dowódca i podszedłem do okna.

— Panie kapitanie, pilot Tadeusz Kruszewski melduje posłusznie swój przydział do drugiej eskadry i t. d. i t. d. — wyrecytowałem, stojąc na baczność.

Kapitan podniósł z nad map i papierów spokojny, zmęczony wzrok i zatrzymał go długo... długo... na mej twarzy, ubiorze i postawie. Stałem wyprostowany i pod wpływem tego przenikliwego wzroku zaczęło mi się robić nieswojo i głupio. Cała odwaga i rezolucja uciekły mi gdzieś w pięty.

— Dobrze! — odezwał się wreszcie kapitan. — Niech pan siada na chwilę, zaraz skończę.

Usiadłem i rozglądałem się ciekawie. Moje złote sny poczęły się wreszcie realizować, ale jakże w odmiennej formie. Miast lśniących mundurów i rozjaśnionych twarzy, zobaczyłem ludzi wymęczonych, smutnych i jakby osowiałych; miast zapału i wiary w zwycięstwo zastałem większą ciszę, niż cisza wieczorów majowych; miast zgiełku bitwy i huku wystrzałów, stary szynkarz spokojnie kiwał się za ladą.

— To ma być front? Walka?

— Pan ze szkoły? — przerwał me rozmyślenia kapitan.

— Tak jest! — odpowiedziałem, wstając i przybierając postawę zasadniczą.

Kapitan wstał i podał mi rękę.

— Nie wiem, czy będę mógł pana w niedalekiej choćby przyszłości użyć. Ciężko tu i gorąco nieraz, a pan młody, niedoświadczony...

Pociemniało mi w oczach.

— Ależ panie kapitanie! — odezwałem się nieswoim głosem — jestem skończonym pilotem.

Uśmiechnął się nieznacznie.

— Narazie będzie pan latał pod kierunkiem por. Przysławskiego, a on wyda opinię, kiedy będzie pan gotów.

— Już jestem gotów, panie kapitanie.

Znowu ten nieznaczny uśmiech.

— To się okaże, narazie przedstawię pana. Zbliżyliśmy się do oficerów, grających w szachy.

— Przedstawiam panom podch. Kruszewskiego, przydzielonego do naszej eskadry na miejsce ppor. Zielińskiego.

Dwaj oficerowie podnieśli się i jakby mnie dopiero teraz spostrzegli, z zaciekawieniem przypatrywali mi się.

— Pierwszy raz na froncie?

— Tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzut oka na rozwój sportu w Grudziądzu

Żywym rytmem tętni życie sportowe w Grudziądzu. Jakkolwiek zaczątki jego sięgają daleko wstecz, w lata niewoli, gdzie najstarsze zrzeszenie sportowców, „Sokół“, nosiło charakter sportowo-narodowy, to właściwy rozkwit sportu datuje od niedawna. Natężenie jego wzrostu w miarę, jak potęguje się niczem nie skrępowana inicjatywa samodzielnej polskiej gospodarki, jeśli wykluczyć ujemny wpływ kryzysu, jako objawu powszechnego.

W artykule tym pragnę rzucić nieco światła na życie sportowe w Grudziądzu, z uwzględnieniem najważniejszych organizacji sportowych na terenie miasta, które pozwolą ocenić zbiorowy wysiłek w kierunku podniesienia zdrowia i ogólnej kultury fizycznej, tak ze strony władz, jak sportowców i szerokich warstw społeczeństwa.

Wyrazem dużego zainteresowania dla sportu jest mnóstwo urzędzeń, umożliwiających uprawianie go przez duże nawet zespoły.

Rozkwit poszczególnych dziedzin sportu jak: piłka nożna, atletyka, boks, kolarstwo, pływanie i inne, zawdzięcza się nie tylko życzliwemu ustosunkowaniu się, ale też wydatnemu poparciu ze strony Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. z prezydentem p. inż. Włodkiem na czele, który dla spraw rozwoju sportu posiada głębokie zrozumienie.

Wyrazem tego jest założenie dużego boiska miejskiego z krytą trybuną, bieżnią, rzutnią i skocznią przy ul. Hallera obok lasku miejskiego, pływalnie, ślizgawki i t. d., które przyczyniły się w dużej mierze do podniesienia poziomu sportu w mieście. Komitet, w łonie którego wybitnie czynni są pp.: St. Kunz sen., pr. Okr. III. Sok. Federski, niezmiernie czynny sekretarz M. Kom. W. Banaszak (Sokół I) rozwijają wyteżoną działalność, mającą na celu rozwój sportu. Prace te zająbiają się ściśle z wysiłkami poszczególnych organizacji sportowych, które kierując się hasłem samowystarczalności postarały się w własnym zakresie stworzyć potrzebne dla siebie urządzenia i tak: Towarzy-

stwo Sportowe „Olympia“, przy pomocy jednostek, posiadających głębokie zrozumienie dla znaczenia sportu, urządziło własne boisko. Prócz placu do rozgrywek piłki nożnej, zaopatrzone je w tor kolarski i motocyklowy, w dwa korty tenisowe, szatnię i t. d. Powstało ono wysiłkiem rąk członków towarzystwa, którzy sami zaprzęgli się do prac terenowych. Od r. 1923 boisko odaje duże usługi na polu sportu.



Prezydent Miasta Grudziądza, inż. Józef Włodek, sprawujący od 15 lat zaszczytne, a zarazem odpowiedzialne to stanowisko z pożytkiem dla miasta — gorliwy propagator przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na powierzoną swą pieczę terenie.

Oczywiście „Olympia“ nie była w stanie we własnym zakresie ponieść olbrzymich kosztów. Przyszli jej z pomocą znacznymi sumami propagatorzy sportu na terenie m. Grudziądza w osobach: pp. dyr. Andróta, dyr. Koliczyka, Dr. Dziegielelewskiego, dyr. Winieckiego, p. H. Czerniaka, Diesinga, Krakowskiego i budowniczego p. Peikerta. Ostatni służył bezinteresownie fachową pomocą. Tow. „Olympia“ ma zasłużone miejsce w kronice sportu grudziądzkiego. Około rozwoju T-wa zasłużyli się kolejno prezesi pp. Peikert, dyr. Andrót, dyr. Grobelny, dr. Ur-

bański. „Olympia“ uprawia piłkę nożną, tenis — posiada bardzo dobry zespół bokserki, kolarski i motocyklowy.

Od r. 1925 rozpoczął działać na terenie sportowym „Grudziądzki Klub Sportowy“ przy P. P. G. Dzięki poparciu dyrektorów fabryki oraz przy współudziale dużej liczby robotników, Klub w szybkim czasie stanął na dobrym poziomie i rozpoczął rzetelną pracę w dziedzinie piłki nożnej i boks. W wyniku tej działalności „Grudziądzki Klub Sportowy“ wyłonił z siebie najlepszą drużynę piłkarską i bokserką. Do zasłużonych około rozrostu Klubu zaliczyć należy dyr. Halperna i Czerwińskiego oraz pp. Lieka i Łodygę.

W grudziądzkim zespole towarzystw sportowych pierwszorzędne miejsce zajmuje „Pomorski Związek Bokserki“, który stanowi najsilniejszy ośrodek tego sportu na Pomorzu. Podziwiać należy zarówno jego przeżność organizacyjną, jak i zupełną samowystarczalność, tem bardziej godną uznania wobec dużych wydatków Związku.

Garnizon grudziądzki bierze żywy udział w ruchu sportowym, który skupia się częścią na osobnym boisku garnizonowym, a częścią na dobrych kortach tenisowych, z których jeden jest kryty. W projekcie jest budowa czterech nowych kortów. Sporty wodne i zimowe mają również wielu zwolenników, a do ich uprawiania służy szereg specjalnych urzędzeń. Prócz wymienionej już pływalni miejskiej i ślizgawki istnieje urządzona przez 64 p. p. pływalnia na rzeczce Trynka, ślizgawka Sokoła przy przyczółku mostowym, ślizgawka i bardzo ładny tor hokejowy „W. K. S. Gryfu“, wyposażony w szatnię; duża pływalnia na jeziorze w Rudniku, własna przystań wioślarska Sokoła, przystań G. T. W. „Wisła“, szkół średnich, „Graudenzer Ruderverein“ i inne.

Zaprawa zimowa odbywa się w salach szkolnych. Wobec znacznej ilości ćwiczących i związanego z tem dużego zapotrzebowania lokali wysuwa się zagadnienie budowy specjalnej sali

gimnastycznej, co niezawodnie stanie się dziełem przyszłości. Znacznym udogodnieniem dla pływaków jest stawiona do dyspozycji przez gimnazjum niemieckie mała pływalnia, co umożliwia asom grudziądzkim stałe utrzymanie się w formie i zdo-

czeństwa. Zanim jednak idee kultury fizycznej spopularyzowały się wśród mieszkańców Grudziądza, trzeba było wysiłku ze strony tych jednostek, które do sportowców zbliżyła pełna życzliwości ofiarność. Wypada mi przy tej sposobności pod-

kreślić nazwiska tych osób, które radą i pomocą położyły grunt pod rozkwit życia sportowego. Są to: bardzo zasłużony około sportu działacz pan prezydent miasta inż. J. Włoddek, prezes M. Kom. W. F. i P. W., jego członkowie oraz pp. dyr. Andrót, pani Boberska, p. Banaśzak, p. Bączyński, p. H. Czerniak, płk. Czechowicz, Duday, A. Felski, dyr. Grobelny, dyr. Jagodziński, dyr. Koleczyk, por. Korprowski, red. Kunz sen., Kaczmarkówna, Krakowski, Lick, Łodyga, red. Morawski, prof. Ody, Winiecki, Włodarczak i inni.



Grupa Związku Rezerwistów w Grudziądzu

bywanie najwyższych konkurencji. Sportowcy grudziądzcy przodują w dziedzinie wioślarstwa, a wprost bezkonkurencyjni są w sporcie kajakowym, czego wyrazem liczne nagrody, a szczególnie pierwsze miejsce, osiągnięte w r. 1933 na spływie w Bydgoszczy, a w r. 1934 w Toruniu.

Sport strzelecki rozwija się na terenie miasta bardzo pomyślnie, mając za sobą dobrze ugruntowaną, wielowiekową tradycję. Na tem polu odznacza się prócz szeregu młodych organizacji, zrzeszonych w P. W. i W. F. „Strzeleckie Bractwo Kurkowe“, którego wspinała strzelnica jest największa w Polsce.

Rzecz zrozumiała, że tak ruchliwe życie sportowe musiało mieć oparcie w zrozumieniu społec-



Grupa dzieci Związku Rezerwistów w Grudziądzu, które wykonały tańce narodowe i „Jasełka“ na oplatku w dniu 22. 12. 34. r.

Gdynia pracuje.

Polska stolica nadmorska Gdynia zabrała się do urządzenia Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej w r. 1935, t. j. w 15-tą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza. W wystawie ma wziąć udział polski drobny przemysł i rzemiosło. Celem wystawy jest pokazanie krajowi oraz gościom zagranicznym, którzy z okazji 15-lecia odzyskania dostępu do morza przybędą do Gdyni, pokazać zalety i wysoką wartość wytwórczości rzemiosła i drobnego przemysłu.

W wystawie weźmie udział drobny przemysł i rzemiosło z całej Polski.

Ponieważ Gdynia jest bramą wypadową dla polskiej ekspansji gospodarczej na rynki zagraniczne, dobrze uczyniono wybierając to właśnie miasto na urządzenie wystawy, a to tembardziej, iż Gdynia posiada specjalnie intensywny rozmach i wybitną zdolność do realizowania pomysłów nowych, a śmiałych. Takim właśnie pomysłem jest zamiar urządzenia wielkiej Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej.

Przebojem przez życie

35

P O W I E Ś Ć

Potężne uderzenie Blachuta odrzuciło draba w przeciwny kąt przedsionka i zamroczyło go na chwilę, tak że Blachut mógł bez namysłu dobrać się do skóry drugiego. Silne kopnięcie w brzuch — cios w zęby i tego obezwładniły. W tej samej chwili Blachut ujrzał, jak Wacek się chwieje i pada w tył. Przeląkł się poważnie, że może spaść w mroczną głąb. W połowie drogi jednak Wacka ktoś podtrzymał, i z ciemności wynurzyła się zabrudzona i spocona twarz Ziarka.

W tej chwili ciemności zaległy korytarz, w którym toczyła się walka. Dopiero teraz Blachut uprzytomnił sobie, że cała ta błyskawiczna scena rozegrała się w jaskrawym świetle silnej kieszonkowej latarki elektrycznej, którą miał jeden z dryblasów majora. Natychmiast rozświetlił ciemności swoją własną latarką i skierował snop światła w głąb klatki schodowej, w której widział twarze Wacka i Ziarka.

Omdlenie Wacka trwało tylko krótką chwilę. Kiedy Ziarek, trzymając go jeszcze mocno w ramionach, windował się ku górze, już otworzył oczy, a kiedy znaleźli się w korytarzu, wyrwał się z ramion Ziarka, stanął mocno na własnych nogach i szybko uściśnął dłoń Blachuta.

— Aleś się spisał! Jak anioł z nieba...

Ale nie było czasu na czułości. W bramie pojawiła się już reszta odsieczy. Pierwszy wpadł do przedsionka porucznik, ze zdumieniem obrzucając wzrokiem pobojowisko, jakie zastał.

Był najwyższy czas, aby po pokonaniu pierwszych przeszkód spotkać się oko w oko z samym majorem i wydrzeć mu jego tajemnicę.

Wśląd za porucznikiem wpadli do wnętrza willi Janek i dwaj agenci. Porucznik zlecił im opiekę nad powalonymi w walce sługami majora, sam zaś z Blachutem, Wackiem i Jankiem pod przewodnictwem Ziarka zaczął wchodzić po schodach na piętro. Kiedy już byli na schodach, usłyszeli jeszcze, jak jeden z agentów odezwał się do swego kolegi:

— Powrzucać ich do piwnicy, zanim odzyskają przytomność i zatarasować drzwi!

Wackowi przemknęła jeszcze przez głowę myśl, że to pomyśl niezbyt może fortunny, ale wnet uwagę jego pochłonęły inne sprawy. Dalsze wypadki poczęły rozgrywać się z błyskawiczną szybkością.

Ziarek, biorąc po dwa stopnie, pierwszy szedł po schodach. Za nim biegł porucznik z gotowym do strzału rewolwerem. Trzej młodzieńcy trzymali się razem tuż za porucznikiem.

Wpadli na długi korytarz na piętrze. Gruby chodnik tłumiał ich kroki. Światło latarek elektrycznych oświetliło długi szereg drzwi, posuwało się coraz dalej w głąb korytarza, aż wreszcie padło na drzwi, zamykające korytarz całą swą szerokością.

— Tam! — szepnął Ziarek.

W tej samej chwili drzwi się nagle rozwarły i zanim ktoś pomyślał o zgaszeniu latarek, snop

jaskrawych promieni padł na śmiertelnie bladą twarz, wykrzywioną kurczem wściekłości... Major.

Oślepiiony światłem, już chciał się rzucić przed siebie, ale osadziły go na miejscu słowa porucznika, który krzyknął po niemiecku:

— Stać! Ręce do góry!

Przezorność była zbyt cenna — major był bezbronny. Ręce jego były puste, nieuzbrojone w żadną broń — ale podniosły się posłusznie w górę. W tej samej chwili jednak oparł się plecami o drzwi, chcąc widocznie uskoczyć szybko i zniknąć w swej pracowni.

Ziarek zauważył jednak podejrzany ruch majora i wściekły błysk w jego oczach. Sam zięjący wściekłością i dyszący pragnieniem zemsty za doznane krzywdy, poskoczył w stronę majora, nie bacząc na to, że uniemożliwia porucznikowi w razie potrzeby oddanie strzału. Zanim ktokolwiek się zorientował, co się dzieje, major cofnął się błyskawicznie do pokoju, ale w tej samej chwili już jak burza wpadł za nim Ziarek, nie pozwalając, by major zatrzasnął drzwi. O strzelaniu nie mogło być mowy. Zresztą porucznik pragnął pojmać majora żywcem.

Do walki jednak nie doszło. Major, wpadłszy do laboratorium, uskoczył w ostatniej chwili w głąb salki i stanął za dużym aparatem, lśniącem swemi szklanymi i metalowymi częściami w świetle latarek elektrycznych. Ziarek stał przed aparatem.

Za Ziarkiem wpadli do laboratorium porucznik i chłopcy. Porucznik energicznym ruchem uspokoił Ziarka, zalecając mu odłożenie porachunków osobistych na później, i zwrócił się spokojnym, zrównoważonym głosem do majora:

— Proszę się poddać! Żaden opór się na nic nie przyda! Jest pan w naszych rękach. Pomocy nie może pan się żadnej spodziewać.

Major milczał, obrzucając jedynie wściekłym spojrzeniem swoich przeciwników, od których dzielił go tylko szklano-metalowy, skomplikowany aparat.

Major wiedział, że jest bezsilny — nie dlatego, że nie miał broni palnej w tej krytycznej chwili przy sobie, o nią nie dbał, ale inną, stokroć gorszą broń nieprzewidziany wypadek wytrącił mu nagle z ręki. W tej samej chwili, kiedy w willi pogasły światła, runął cały szatański plan majora.

Unieruchomione dynamo przekreśliło wszystkie jego zamiary, które musiałyby się udać. Gdyby nie przeklęte dynamo, nie byłoby jeszcze wszystko stracone. Mógłby się bronić i mógłby atakować bronią straszliwszą, niż marny rewolwer.

Już wtedy bowiem, kiedy po tragicznej bójce ze służącym, zakończonej śmiercią Bogu ducha winnego dr. Ramholta, powziął podejrzenie, że jest osaczony przez nieznanego przeciwnika i że prześladowcy następują mu już na pięty, pierwsza jego myśl, aby na samym sobie wypróbować za pomocą działania swoich promieni, szybko ustąpiła

miejsca innemu, lepszemu pomysłowi. W razie niebezpieczeństwa zwabi przeciwników do swej jaskini naukowej i stąd zacznie ich bombardować swymi promieniami śmierci. Użyje do tego celu tak silnych promieni, jakimi dotąd jeszcze nie operował, z obawy przed możliwością rozpetania sił zbyt wielkich, którychby nie mógł opanować, nad którymi straciłby władzę.

I już był pewien otuchy i ufności w potęgę swej śmiertelnej broni, był pewien, że obroni się przed najzaciętszym i najsilniejszym przeciwnikiem, gdy — jeden ruch ręki w piwnicy willi zniweczył cały jego plan.

W najgorszym wypadku zaś, gdyby nie mógł się obronić przed prześladowcami, dynamo dostarczało mu broni, zapomocą której mógłby lekko i bez bólu położyć kres własnemu istnieniu, własnej swej, zbankrutowanej egzystencji. Teraz nawet tego uczynić nie mógł.

Więc umysł majora pracował rozpaczliwie, jak wydobyć się z pułapki obronną ręką, jak wymknąć się z rąk prześladowców chociażby trupem! Myśl jego gorączkowo poszukiwała drogi wyjścia z sytuacji, aż mu żyły krwawymi pręgami wystąpiły na skronie.

Ale wynalazku swego nie wyda we wrogie ręce — myślał równocześnie. Sytuacja była beznadziejna, z tego teraz zdawał już sobie sprawę, więc należało już dokonać dzieła zniszczenia. Na tę możliwość major na szczęście był przygotowany i w tym wypadku był niezależny od działania dynamy.

Plany wynalazku majora, dokładne obliczenia i wzory, szematy i formułki tajemniczych promieni — to wszystko spoczywało w bezpiecznej skrytce szafy żelaznej. Osoba niewtajemniczona nie mogła w żaden sposób ich zdobyć, gdyż wszelkie gwałtowne próby wydobywania planów z ich skrytki powodowały automatycznie ich całkowite zniszczenie. Wówczas natychmiast zaczynało działać specjalne urządzenie, które plany zalewało żrącym kwasem i niszczyło je w przeciągu sekund doszczętnie. Nie czekając jednak nawet na tę ostateczność, major każdej chwili sam mógł zniszczyć cenne dokumenty, naciskając mały, niepozorny guziczek, ukryty w blacie stołu, o który teraz opierał rękę.

Wpatrując się dzikim wzrokiem w swych przeciwników, major nieznacznie przesunął nieco dłoń. Ruch ten uszedł uwadze obecnych. Nikt mu nie usiłował przeszkodzić. Palec majora odszukał ukryty głęboko guziczek i — nacisnął. Mechanizm był niezawodny i natychmiast musiał działać. Bezszelestnie, w głębi grubych ścian pancernych skrytki nastąpił w tej samej chwili mały potop: dokonano się dzieło zniszczenia wynalazku, o który się toczyła tak zażarta walka.

Major odetchnął w głębi duszy, spokojny już teraz o los swych papierów. Teraz dopiero należało myśleć o sobie. Jak wyrwać się z rąk prześladowców? Na wszystko był zdecydowany, byleby tylko nie dostać się w ich ręce. Popelnione błędy, porażkę trzeba zapłacić własnym życiem! Śmierci major się nie bał, nieraz spoglądał jej w oczy, lecz zawsze go omijała. Teraz czuł, że chwila jest poważniejsza, niż kiedykolwiek w dotychczasowym jego życiu.

Zniszczenie dokumentów, ukrytych w pancernym schowku — rozważania majora — wszyst-

ko to działo się w błyskawicznym tempie, a chwile te były jakgdyby przesycone elektrycznością nerwy napięte do ostatecznych granic.

Porucznik znowu odezwał się zimnym, nieugiętym głosem:

— Majorze, proszę oddać się w nasze ręce. Nic pana nie uratuje!

Major szukał jakiegoś morderczego sprzętu, z którymby mógł się rzucić na swego przeciwnika. Ale nie mógł ruszyć się bezkarnie z miejsca, gdyż w razie najmniejszego podejrzanego ruchu groziły mu czarne otwory luf. Do rozpetania sił zaś w tych lufach nie chciał w żadnym razie dopuścić. Jeśli śmierć, myślał, to tylko śmierć z własnej ręki i z własnej woli. I czas najwyższy, myślał dalej, już teraz leniwie i ociężale — czas najwyższy zniszczyć aparat, jednym szarpnięciem dłoni poplątać i pozrywać misterną sieć drutów, drucików, przewodów, jednym uderzeniem pięści zmiażdżyć i zniekształcić mozolnie skonstruowany aparat, aby go już nikt nie zdołał zrekonstruować.

Z przerażeniem stwierdził, że przeciwnik przygotowuje się do ataku. Więc będzie trzeba walczyć! Lecz drogo sprzeda swoje życie.

W tej chwili nagle zapłonęły wszystkie żarówki, zalewając laboratorium jaskrawym światłem. Nagle przejście z mroku w jasność oślepiło wszystkich — tylko majora nie. Temu wydarzył się z piersi tryumfujący okrzyk zwierzęcia, które wymyka się z rąk prześladowców.

Major nie stracił ani jednej z tych kilku chwil, które zyskał dzięki chwilowemu oślepieniu i oszołomieniu swych przeciwników nagłą powodzią światła. Kilka sekund ciemności jeszcze, a sam byłby zniszczył, własnoręcznie, jedyną broń, jaka mu pozostała — swój aparat.

Ręce majora błyskawicznie zaczęły operować przy tablicy rozdzielczej, umieszczonej obok aparatu. Kilka nagłych ruchów przerzuciło rączki kontaktów, trysnęły snopy zielonkawych iskier i nagle — podłużne lampki w aparacie zapłonęły jaskrawym światłem.

Śmierć mnie, ale może i im — pomyślał jeszcze i — nagłym ruchem oderwał ręce od tablicy i przerzucił je do aparatu: ręce kurczowo wczepiły się w zwoje drutów.

Ciałem majora podrzucił gwałtowny wstrząs i wyprężył je, aż mu oczy z orbit wyszły.

W tej samej chwili rozległ się brzęk tłuczonego szkła i lampy w aparacie zgasyły. Ziarek, widząc co się dzieje, broń, którą trzymał w ręce, cisnął błyskawicznym a celnym rzutem w najczulsze miejsce aparatu — ale było już zapóźno.

Rzut rewolwerem uratował wprawdzie garstkę Polaków od niemiłych następstw działania nieznanymi promieniami, które tajemniczy aparat z chwilą włączenia prądu począł ciskać w przestrzeń — ale nie uratował samego majora. Ręce jego już nie puściły drutów, które wżarły się w jego ciało jak rozżarzone pręty stalowe. Prąd zaś o wysokim napięciu, w którego krąg major samowolnie się włączył, zabił w jednym ułamku sekundy twarde jego życie. Kiedy strzaskany rewolwerem Ziarka aparat przestał działać, ciało majora osunęło się bezwładne na posadzkę.

Porucznik, widząc, że pośpiech tutaj już nic nie pomoże, podszedł spokojnie do tablicy rozdzielczej i wyłączył prąd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Warunki przyjęcia do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy

Podania o przyjęcie do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich winni wносить rodzice, wzgl. opiekunowie kandydata do Komendanta Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy w terminie do dnia 20 czerwca, przyczem do podania należy dołączyć:

- a) krótki życiorys kandydata, napisany przez niego własnoręcznie,
- b) świadectwo ukończenia conajmniej 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędnej,
- c) ewent. świadectwo szkoły przemysłowej, zawodowej, wzgl. zaświadczenie o odbytej praktyce,
- d) metrykę urodzenia kandydata (wzgl. wy ciąg metrykalny),
- e) dowód posiadania przez kandydata obywatelstwa polskiego (dla synów wojskowych zaw. i urz. państw. wystarczy stwierdzenie charakteru służbowego przez władzę przełożoną),
- f) pisemne oświadczenie rodziców (opiekunów) o znajomości statutu szkoły, zalegalizowane notarialnie, (wg. załączonego wzoru) wolne od opłaty stemplowej,
- g) świadectwo zdrowia kandydata, wystawione przez Wojskowy Szpital Okręgowy lub Naczelnego Lekarza Garnizonowego (wg. specjalnego wzoru),
- h) dowody, stwierdzające okoliczności, które decydują o pierwszeństwie w przyjęciu, o ile ten- tent powołuje się na nie,
- i) dokładny adres rodziców (opiekunów), ich zawód i stację wyjazdową,
- j) znaczki pocztowe na odpowiedź w wysokości portorjum listu poleconego,
- k) fotografię.

Gdyby wniesione podanie zawierało braki wyżej wymienione lub wpłynęło po wskazanym terminie — rozpatrywane nie będzie.

O przyjęcie do Szkoły Podof. Lotnictwa dla Małoletnich ubiegać się mogą kandydaci w wieku od ukończonych lat 16-tu do nieprzekroczonych 18-tu, licząc według roczników urodzeń np. w roku szkolnym 1935/36 przyjmowani będą kandydaci urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919.

Nauka trwa 3 lata. Całkowite utrzymanie oraz nauka odbywa się na koszt Skarbu Państwa, z zastrzeżeniem zwrotu kosztów w wypadkach, przewidzianych w statucie.

Kandydaci, zakwalifikowani do Szkoły, poddani zostaną egzaminowi wstępnemu z zakresu 7 kl. szkoły powszechnej, który odbędzie się około 15. VIII. Kandydaci, którzy zostaną przyjęci do szkoły, złożyć muszą zwrotną kaucję w wysokości 25,— zł. tytułem gwarancji za zgubienie lub uszkodzenie mienia wojskowego w czasie pobytu w szkole.

Złożyć również muszą jednorazową bezzwrotną składkę w kwocie 5 zł na cele kulturalno-oświatowe szkoły.

Wkońcu nadmieniam, że wniesienie podania nie przesądza przyjęcia, zależnego od ilości

miejsce w szkole, praw pierwszeństwa, oraz najwyższych kwalifikacyj naukowych i fizycznych kandydatów.

Wzór oświadczenia rodziców lub opiekunów.

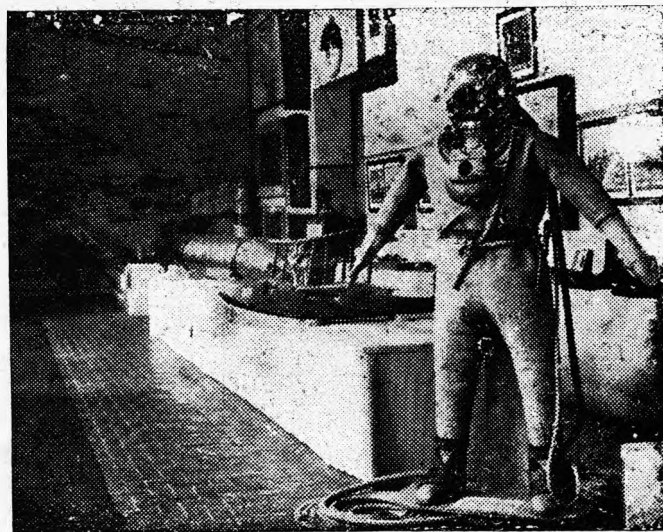
Oświadczenie

Niniejszem oświadczam, że Statut Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich jest mi w całości znany i obowiązuję się do ścisłego stosowania jego postanowień.

W szczególności obowiązuję się:

- 1) do oddania syna (wychowanka) mego _____ do wojska w charakterze ochotnika, bezpośrednio po ukończeniu Szkoły Podofic. Lotn. dla Małoletnich,
- 2) do zwrotu kosztów za naukę i utrzymanie syna (wychowanka) mego w Szkole, w wysokości ustalonej przez władze wojskowe, w wypadkach:
 - a) zwolnienia go ze Szkoły na moją prośbę,
 - b) wydalenia go ze szkoły,
 - c) niezgłoszenia się do wojska w charakterze ochotnika bezpośrednio po ukończeniu Szkoły Podof. Lotn. dla Małoletnich i nieodslużenia z własnej winy pełnego okresu obowiązkowej czynnej służby wojskowej,
 - d) nieodslużenia przez niego z własnej winy 10 lat w charakterze podoficera zawodowego,
- 3) do zwrotu kosztów za uszkodzone lub zniszczone przez syna (wychowanka) mego dobro państwowe Szkoły w wysokości ustalonej przez władze wojskowe.

Podpis.



W Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta dydaktyczna wystawa morską, urządzoną staraniem Sekcji Nauczycielskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z POMORZA.

Nagła odwilż, która nawiedziła cały teren pomorski zniweczyła program zawodów w sportach zimowych. W Toruniu odwołano turniej hokejowy o puchar Pana Wojewody Pomorskiego oraz między-miastowy turniej hokejowy szkół średnich. W Bydgoszczy odwołane zostały zawody łyżwiarskie i hokejowe pomiędzy reprezentacjami Gniezna i Bydgoszczy. Przerwano również kurs narciarski Polskiej Ymki w Gdyni, przeprowadzany w dniach świątecznych w Wierzyca — w Szwajcarii Kaszubskiej, gdyż przeszło 20 cm. warstwa śniegu znikła już prawie zupełnie.

Zawody gier sportowych na sali. Mistrzostwo Pomorza w siatkówce na sali zdobyły: w siatkówce żeńskiej — Sokół — Grudziądz, a w męskiej W. K. S. „Gryf” Toruń. Obie drużyny wezmą udział w zawodach o puchar P. Z. G. S., które odbędą się w dniach 2 i 3 marca, i to w siatkówce żeńskiej w Poznaniu, w męskiej natomiast w Krakowie.

Komisja do prób o P. O. S. Przy Komendzie Hufca Harcerzy w Lubawie, zatwierdzono komisję do prób o P. O. S. w następującym składzie: Przewodniczący druh Zygmunt Czyjkowski, członkowie druhowie Bronisław Grzymowicz, prof. Feliks Wierzbicki i dr. Wacław Wierzbowski.



Bronisław Czech.

Zawodnicy polscy w Czechosłowacji

W Szczyrbskiem Plesie odbyły się wielkie zawody narciarskie o nagrodę Czechosłowacji. W zawodach tych wzięli udział również popularni narciarze polscy Stanisław Marusarz i Bronisław Czech, którzy w kombinacji alpejskiej zdobyli 7 i 9 miejsce.



Stanisław Marusarz.

Zawody pięściarskie w Inowrocławiu. Zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą — Poznań a Strzeleckim Klubem Sportowym Cujawia — Zdrój — Inowrocław nie doszły do skutku, albowiem Cujawia nie wystąpiła w komplecie. Warcie przyznano wobec tego wynik 16:0. Wzajemnie za to urządzono spotkanie towarzyskie, które zakończyło się wynikiem 11:5 dla Warty. Niespodzianką było pokonanie Piłata z Warty przez Józskowiaka z Cujawji, już w pierwszej rundzie przez techniczny k. o.

Kurs przodowników. 26 lutego b. r. rozpocznie się w Okręgowym Ośrodku WF. w Toruniu dwutygodniowy kurs przodowników pięściarstwa.

Poradnie sportowo-lekarskie. Poradnie sportowo-lekarskie mieszczą się na terenie Pomorza w Brodnicy, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu i Włocławku. Pracami poradni kierują lekarze specjaliści, a zadaniem ich da się ująć następująco: Otoczenie opieką lekarską wszystkich uprawiających kulturę cielesną oraz kontrola wpływu tych ćwiczeń na rozwój organizmu. Najwięcej czynnymi poradniami sportowo-lekarskimi są poradnie przy Okręgowym Ośrodku WF. w Toruniu oraz Miejskim Ośrodku w Bydgoszczy. Są one prawdziwym zegarem, regulującym życie sportowe w tych dwu ośrodkach, wobec czego cieszą się poważną frekwencją, tem więcej, że bezpłatne badania odbywają się codziennie w godzinach wieczornych.

nych. Badany otrzymuje specjalną kartę zdrowia, ułatwiającą odbycie prób o P. O. S. oraz udział w zawodach, obozach i kursach. Poza poradniami sportowo-lekarskimi wielu lekarzy udziela swej pomocy bezpośrednio różnym stowarzyszeniom. Potrzebę stałej opieki lekarskiej najlepiej zrozumiał Związek Strzelecki, wydając szczegółową instrukcję dla lekarzy oddziałowych i powiatowych.

W ZAKOPANEM.



Wyprawa narciarska w drodze w góry.

Sprostowanie w sprawie porażki mistrzowskiej drużyny hokejowej Pomorza w Rypinie. W ostatnim numerze „Mł. Gryfa“ ukazała się notatka pod nagł. „Porażka mistrzowskiej drużyny hokejowej Pomorza w Rypinie“. Okazuje się, że redakcja w tym wypadku została wprowadzona w błąd przez klub hokejowy w Rypinie, który nadesłał nieścisły komunikat o zawodach i swem „zwycięstwie. Otóż do Rypina pojechała drużyna juniorów T.K.S.S., a nie seniorów — mistrzowska, bowiem Klub Hokejowy w Rypinie, jako zawodnik znacznie słabszy, prosił o przystanie tej drużyny. Gra odbywała się w fatalnych warunkach, lodowisko pokryte było wodą, bez band, bez których gra w hokeja jest nie do pomyslenia. W tych warunkach drużyna juniorów przegrała.

Lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Pomorza. W niedzielę 3 marca b. r. Pom. Okr. Związek Lekkoatletyczny urządza trzecie mistrzostwa Pomorza w lekkiej atletyce (zimowe) w Toruniu w hali Okr. Ośrodka z następującym programem:

Konkurencja pań: biegi 30 m, 500 m — z płotkami, skoki wdal i wzwyż z rozbiegiem oraz pchnięcie kulą i skok wdal z miejsca.

Konkurencje panów: biegi 30, 1500, 30 m z płotkami i 3×800 m skoki wdal, wzwyż, o tyczce i trójskok z rozbiegu oraz pchnięcie kulą dowolną ręką.

Zgłoszenia z wpisem 20 gr od konkurencji nadsyłać należy do 25 lutego b. r. na ręce przewodniczącego Komisji Sportowej p. J. Głowackiego — Bydgoszcz, ul. Nowodworska 55.

W zawodach mogą startować tylko zawodnicy, zrzeszeni w klubach, należących do Polskiego Związku Lekko-Arlet.

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z ZAGRANICY.

Kalbarczyk wicemistrzem świata. W Oslo na łyżwiarskich mistrzostwach świata w jeździe szybkiej na 500 m zwycięstwo odniósł Norwegczyk Haraldsen w czasie 43.6. Kalbarczyk zajął 10-te m., mając czas 49 s. Na 5000 m pierwszym był Norwegczyk Staksrud w czasie 8 min. 38 sek. Kalbarczyk zajął drugie miejsce, mając czas 8:59.2 sek.

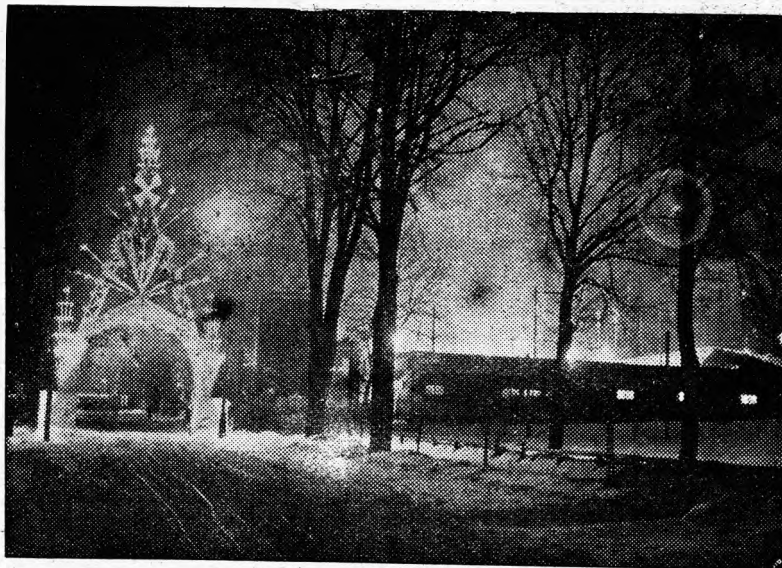
Mecz Kanada — Europa 15:1 (5:0, 6:1, 4:0) rozegrany w Zurychu wobec 8000 widzów wykazał szaloną wprost przewagę Kanadyjczyków. Drużyna europejska była w dodatku zupełnie niezgrana i pozbawiona Maleczka oraz Trautenbergera. Jedynie szwajcarski atak dorównał klasie przeciwników.

Łyżwiarze japońscy osiągają bardzo dobre wyniki. Ostatnio na zawodach międzuczelnianych zanotowano następujące rezultaty: 500 m Ishirara 45s., 1500 m — Sho 2:39.1, 5 km — Seitoka 9:11.8, 10 km 18:46.3.

Tłoczyński zwycięża. Ignacy Tłoczyński zdobył w Lizbonie tytuł tenisowego mistrza Portugalii na turnieju międzynarodowym. Niezależnie od tego para polska: Tłoczyński i Szumlakowski zajęła drugie miejsce w dublu.

Tłoczyński weźmie obecnie udział w turnieju w Porto, a następnie uda się na Riwierę, gdzie wraz z Hebda, Witmannem i Tarłowskim weźmie udział w turnieju rozpoczynającym się 18 b. m.

ŚWIĘTO ZIMY W KRYNICY.



Bogato iluminowana brama wejściowa na tor hokejowy w Krynicy, gdzie w ramach „święta zimy“ odbył się wielki bal maskowy na lodzie.

Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

ZWIĄZEK STRZELECKI

Oddział żeński Zw. Strzel. w Olszówce (pow. wąbrzeski)



rozwija wraz z oddziałem męskim bardzo żywą działalność. W dniu 1 ub. mies. urządziły oba oddziały przedstawienie amatorskie, które cieszyło się dużym powodzeniem. Przedstawienie wyreżyserował referent wych. obyw. Stanisław Stypuła.

Uroczystość junacka w Grupie pod Grudziądzem.

W niedzielę, 10 bm. w godz. przedpołudniowych odbyło się uroczyste wręczenie Państwowej Odznaki Sportowej i Odznaki Strzeleckiej w Ośrodku Pracy S. O. M. Nr. XXXVI w obozie ćwiczebnym Grupa.

Uroczystość junacką zaszczycili m in.: Komendant O. C. Grupa major Białkowski, płk. dr. Szwojnicki, Szef sanitarny S. O. M., Inspektor terenowy S. O. M. kpl. Szymanowski oraz przybyli z ramienia Komendy Grodzkiej P. W. Komendant Grodzki por. Czaporowski i jego zastępca por. Sedlaczek.

Po odebraniu raportu przez Komendę Garnizonu O. C. Grupa przemówił do zebranych junaków S. O. M. Komendant Ośrodka por. Majewski, a następnie, w imieniu Komendy PW. por. Sedlaczek, który w prostych, żołnierskich słowach podkreślił znaczenie kultu sportu i strzelectwa.

Po wręczeniu junakom odznak, których liczba wynosi: P. O. S. 240 i O. S. 190 na 300 junaków, odbyła się defilada, którą przyjął Komendant O. C. Grupa.

Z życia Związku Strzeleckiego w Młyńcu.

Tut, oddział Z. S. odznacza się bardzo intensywną pracą. Co tydzień w niedzielę odbywają się ćwiczenia dwugodzinne, które prowadzi komendant ob. Laskowski, a w każdą środę Strzelcy zbierają się na „wychowanie obywatelskie”, prowadzone przez kier. szk. ob. Jana Świtajskiego, ppor. rez. Dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i czwartki jest otwarta świetlica powszechna i biblioteka, z której Strzelcy masowo korzystają. Także na kursach wieczorowych, prowadzonych przez miejscowe nauczycielstwo, nie brak członków Z. S. Ostatnio starannie przygotowano przedstawienie, które odbyło się w niedzielę dnia 3. II. b. r. w sali szkolnej. Młodzi aktorzy, pod reżyserją kier. szk. ob. Świtajskiego, wystawiając dramat p. t.: „Orleńca” w 3 aktach, wywiązali się ze swego zadania doskonale. Dochód z tej imprezy przeznaczono na potrzeby świetlicy strzeleckiej.

Jak pracuje Zw. Strzelecki w Kacku Wielkim.

Oddział miejscowy w ostatnim okresie zyskuje coraz więcej sympatyków wśród miejscowego społeczeństwa. Z dnia na dzień powiększają się nasze szeregi. Praca wre w oddzia-

le — ob. każdą wolną chwilę od zajęć spędzają w świetlicy, grając w ping-pong i inne gry świetlicowe. Świetlica jest dla każdego obywatela drugim domem. Praca w oddziale podzielona jest pomiędzy sekcje, każda sekcja ma swój odcinek pracy i swój program do zrealizowania. Ostatnio bardzo dobre wyniki wykazała sekcja teatralna pod kierownictwem ref. wych. obyw. ob. Ornassa Franciszka. Dnia 4 listopada odegrano wesołą sztukę p. t.: „Ulicznik Warszawski”. Ostatnio dnia 3 lutego przy przepelnionej sali odegrano arcywesołe sztuki p. t.: „Nie mów hop, aż przeskoczysz”, oraz „Generalną próbę”. Publiczność wprost szalała ze śmiechu, oklaskom nie było końca, to też wszyscy w dobrym nastroju wrócili do domu, mówiąc „ci strzelcy też umią być dobrymi amatorami”. Oddział zyskał znowu na opinii a i materialnie skorzystał, bo wpłynęło 64 zł.

Amatorzy wywiązali się znakomicie, na wyróżnienie zasługuje ob. Kopicki w roli Piniązkiewicza, oraz ob. Borkowicz w roli Kaparka. Życie towarzyskie też nieźle się przedstawia. Pomocnym nam jest oddział żeński Z. S. Obywatelki naprawdę mają zawsze dobre humory i zawsze umieją coś mądrego powiedzieć lub zaśpiewać a nawet są dobrymi aktorkami np. ob. Przybylska w roli Anieli lub ob. Królówna w roli hrabiny. Dnia 9 lutego odbył się wspólny wieczorek, gdzie bawiono się ochoczo, dając dowód, że i bawić strzelec się umie doskonale.

Związek Strzelecki Rosochatka, pow. Tuchola.

Tut, pododdział Z. S. pod opieką naucz. p. Basińskiego dzielnie bierze się do pracy. Młodzież regularnie przybywa na zbiórki, chętna i posłuszna, trzyma się już dwa lata w karnej gromadce.

W niedzielę, 20 stycznia b. r. brać strzelecka urządziła przedstawienie teatralne p. t.: „Kłopoty Pana Złotopolskiego” komedia w 3 aktach. Amatorzy odegrali sztukę tę z wielkim nakładem pracy i niebywałym zapalem. Tłumnie zebrała się publiczność nie tylko miejscowa, ale i okoliczna. Wszyscy młodzi amatorzy wywiązali się ze swoich ról nadszpiewanie dobrze. Nad całością czuwał instruktor ob. Kelsz Adolf.



W Wysokich Tatrach w Czechosłowacji odbył się międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. Na zdjęciu — widok ze skoczni 52 m.

Nowa świetlica Z. S. w Mochlu (pow. Bydgoski).

Dzięki usilnym zabiegom Zarządu Miejscowego Oddziału Z. S. w Mochlu jak i wydatnej pomocy obywatelki ziemskiej p. Czarlińskiej, która bezinteresownie oddała strzelcom do dyspozycji mieszkanie, pomyślnie rozwijająca się placówka Z. S. w Mochlu pozyskała nową świetlicę, umożliwiającą prowadzenie tak ważnych dzisiaj prac wychowania obywatelskiego.

Uroczystość otwarcia świetlicy strzeleckiej w Mochlu odbyła się z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznie zebranego obywatelstwa.

Przybyłych gości w osobach: pp. Starosty Powiatowego Stefanickiego, prezesa Zarządu Powiatowego Z. S. wicestarysty Czubińskiego, dyr. Czaczki, komendanta obwodowego Z. S. kpt. Dobrzańskiego, kmdta pow. Z. S. por. Lindnera, kpt. Kalitę, dyr. Kłodnickiego, radcy Alkiewicza, oraz wielu gości i delegatów bratnich organizacji, powitał w serdecznych słowach prezes miejscowego oddziału ob. Urbanowski, poczem p. starosta Stefanicki dokonał otwarcia świetlicy, przecinając biało-amarantową wstęgę. Do zebranych zuchów strzeleckich przemówił w krótkich żołnierskich słowach p. starosta.

Następnie ref. wych. obyw. ob. Kulczyk zapoznał braci strzelecką z historią walk niepodległościowych na terenie Wielkopolski, podkreślając rolę w dobie obecnej organizacji strzeleckiej, której hasłem jest dzisiaj wyścig pracy.

Po odegraniu Hymnu Narodowego i Pierwszej Brygady przez orkiestrę strzelecką nastąpiły deklamacje, śpiewy oraz próba sprawności strzelców, pod kierownictwem ob. instruktora chor. Kozłowskiego.

Zebranych gości i delegatów podejmowały następnie podwieczorkiem ze staropolską gościnnością pp. Czarlińska i Kulczykowa.

Uroczystość zakończyło zorganizowane przez strzelców przedstawienie amatorskie oraz zabawa, na której bawiono się ochotczo.

Poświęcenie świetlicy Związku Strzeleckiego w Jaraczewie (pow. Jarocin).

W niedzielę, dnia 27 stycznia odbyło się w Jaraczewie (pow. Jarociński) uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy Związku Strzeleckiego.

Strzelcy wzięli udział w uroczystym nabożeństwie, poczem w pochodzie udano się na rynek, gdzie odbyła się defilada przy współudziale sąsiednich oddziałów.

Defiladę odebrał p. generał Boruszczak wraz z p. Leszczyńskim, zastępcą p. Starosty Powiatowego, przedstawiciel władz wojskowych p. kpt. Zych, przedstawiciel władz Związku Strzeleckiego ob. Łabędź oraz powiatowy komendant Z. S. ob. Jarasz wraz z Pow. Kom. P. P. p. Łuczajem.

Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Krysiński z Jaraczewa, poczem nastąpiło otwarcie świetlicy przez miejscowego prezesa ob. Józefa Grajewskiego.

Z działalności Z. S. w Bydgoszczy.

Dzięki inicjatywie i staraniom Zarządu Powiatowego Z. S. w Bydgoszczy, zorganizowany został w dniach 2 i 3 lutego br. dwudniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego z powiatu.

Otwarcia kursu dokonał prezes Zarządu Powiatowego ob. wicestarosta Czubiński, witając przedstawicieli władz i bratnich organizacji w osobach p. p.: Starosty Stefanickiego, inspektora szkolnego Tarnowicza, komendanta obwodowego Z. S. kpt. Dobrzańskiego, przedstawiciela Okręgu dyr. Kłodnickiego oraz licznych gości i uczestników kursu. Następnie wygłosili referaty ob. prof. Łanoszka na temat historii i ideologii Związku Strzeleckiego, ob. instruktor Krukowski o roli i pracach w świetlicy, ob. prof. Pycia referat o przysposobieniu rolniczym, a o wytycznych pracy w Zarządzie Strzeleckim ob. Góra, wreszcie o prowadzeniu gawęd i pogadanek ob. Mielnik.

Nowe kadry instruktorów wyruszyły do swych terenów pracy, aby stanąć ochotczo do wykonywania w sercach i umysłach młodych strzelców żywej miłości ku Ojczyźnie.

KOLEJ. PRZYSP. WOJSK.

Z życia Kol. Przysp. Wojsk. w Bydgoszczy.

W czwartek dnia 24 bm. odbyło się roczne walne zebranie Ogniska I-go Bydgoszcz-Warsztaty w Świetlicy KPW. pod przewodnictwem p. Prezesa Okręgu KPW. Wicedyrektora K.P. inż. Getler-Girtlera. Ze sprawozdań wynika, iż obrót kasowy wynosił 23,045,14 zł., stan majątku Ogniska 49,451,76 zł. oraz saldo kasowe na rok 1935 — 4035,00 zł. W myśl wniosku

przewodn. Kom. Rew. ob. Dobersteina udzielono po krótkiej dyskusji ustępującemu zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano poprzedni Zarząd w komplecie ponownie i to w składzie:

Hoffmann Franciszek — prezes,
Rybicki Ludwik — wiceprezes,
Gołąbek Walery — sekretarz,
Kukliński Franciszek — skarbnik,

Falerowski Ignacy — referent organizacyjny,
Inż. Grabowski Janusz — ref. wyszkoleniowy,
Majtkowski Stefan — ref. wychowania fizycznego.

Inż. Sobczak Kazimierz — ref. kult.-oświatowy,
Ceglarski Bronisław — ref. Kasy Samopomocy,
Polak Antoni — gospodarz.

Jako zast. członków zarządu: ob. ob.: inż. Dobrowolskiego Włodzim. i Michalskiego Leona. Do Kom. Rewiz. wybrano ob. ob.: Putza Józefa, Adamskiego Wacława i Majtkowskiego Mieczysława, — jako zastępców Dobersteina Franciszka i Kiprowskiego Teofila.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Z życia Związku Rezerwistów w Kościerzynie.

W dniu 25 stycznia przeprowadził delegat Okręgowego Zw. Rezerwistów p. mjr. Makowski inspekcję Zarządu Powiatowego Z. R.

W związku z tem zwołano zwyczajne zebranie Zarządu Powiatowego.

Zebranie zagał ob. Prezes Zarządu, witając przedstawiciela Rządu, Pana Starostę Powiatowego i delegata Okręgu, poczem prezes Powiatowy zdał sprawozdanie z pracy Zarządu. W toku obrad p. Starosta poruszył sprawę utworzenia rodzynny Z. R., sprawę opieki nad dzieckiem i matką oraz kwestję ogrodków działkowych dla biednych członków Z. R.

Po zebraniu udano się na przegląd miejscowego Koła Z. R., które zebrało się w świetlicy. Następnie udał się p. mjr. Makowski z Zarządem Pow. do Liniewa na przegląd Kół Z. R. Liniewo i Orle.

Związek Rezerwistów na Kaszubach.

Kartuzy.

Ostatnio odbył się tu w świetlicy R. R. Zjazd informacyjno-organizacyjny R. R., na który przybyły delegatki z ramienia kół Zw. Rez. Zjazdowi przewodniczyła przewodnicząca Rady Pow. R. R. p. mec. Krygowska z Kartuz.

Zjazd miał na celu szczegółowe omówienie sprawy organizowania kół R. R. przy kołach Zw. Rez. Delegatki, które jednocześnie są kandydatkami na przewodniczące przyszłych kół R. R. okazały wielkie zainteresowanie i przyrzekły niezwłocznie podjąć prace w celu zorganizowania kół R. R. Bliższych wyjaśnień udzielał wiceprzewodniczący Rady Pow. R. R. p. mecenas Kurek z Kartuz. Z ramienia Zarządu Pow. Zw. Rez. byli obecni ref. wych. obyw. p. prof. Gruchalski i sekretarz p. Okroj Paweł.

Suleczyno.

Odbyło się tu ostatnio Walne Zebranie Koła Zw. Rez. przy bardzo licznych udziałach członków wszystkich placówek, należących do Koła. Zebranie zagał dotychczasowy prezes p. Fałtyński, kier. szkoły w Suleczynie. Na zebraniu byli obecni delegaci Zarządu Powiatowego z Kartuz a mianowicie: prezes p. Mościcki, ref. wych. obyw. p. Gruchalski i sekretarz p. Paweł Okroj.

Po przemówieniu delegatów przystąpiono do wyboru nowych władz Koła. Na prezesa wybrano ponownie p. Fałtyńskiego.

Borucino.

Ostatnio odbyło się w naszej miejscowości zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów przy udziale delegatów Zarządu Powiatowego z Kartuz. Postanowiono utworzyć placówkę Z. R. Na kierownika wybrano p. Bernarda Uhlenberga, na ref. wych. obyw. p. nauczyciela Nelke, na ref. opieki społ. p. Teodora Formele.

Postanowiono zwołać w najbliższym czasie ponownie zebranie dla omówienia planu pracy na zimę, jak również imprezy lub zabawy dla zdobycia funduszy na zakup czapek i mundurów.

**SILNA FLOTA —
TO POTĘGA POLSKI**
Czy jesteście już członkiem L. M. K.?

DZIAŁ URZĘDOWY

Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienia 50 proc. zniżek kolejowych:

1. Prezesowi Zw. Rezerwistów z Bydgoszczy do Warszawy od 14. II. do 18. II. 35 w sprawach organizacyjnych.
2. Uczestnikom zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Pomorza w Toruniu na dzień 3 marca b. r.
3. Uczestnikom kursu Zw. Straży Pożarnych w Inowrocławiu na czas od 25. II. do 2. III. b. r. i kursu naczelników Straży Pożarnych w rejonie Gniezno, w czasie od 18. II. do 30. III. b. r.
4. P. Nowickiemu, kier. sekcji ping-pongowej K. S. „Leo“ + 12 osób z Bydgoszczy do Poznania na mistrzostwa Polski w ping-pongu, w czasie od 9. do 12. II. b. r.
5. Pp. Knastowi Zbigniewowi z Inowrocławia i Schulzowi Michałowi z Grudziądza, członkom Wydziału Gier i Dyscypliny Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej do Bydgoszczy na dzień 2. III. b. r. — na zebranie W. G. i D.
6. P. Skoniecznemu Stanisławowi z Osięcin do Bydgoszczy na kurs szybownicy, z ważnością od 18. II. do 26. II. b. r.
7. P. Zacharkowi Konradowi + 6 członkom W. K. S. „Gryf“ z Torunia do Grudziądza w czasie od 19. II. do 20. II. 35 r. na zawody bokserskie.
8. P. dr. wet. Kubale Henrykowi i Lewandowskiemu Helmutowi z Bydgoszczy do Poznania na kurs obrony przeciwgazowej dla lekarzy wet. w czasie od 13. do 17. II. 35 r.
9. P. Roszczykowej Janinie ze Zw. Straży Pożarnych z Torunia do Chelma od 16. II. do 28. II. b. r. w sprawach szkoleniowych.
10. P. Lejko Władysławowi z K-mdy Hufca Harcerzy w Wyrzysku do Warszawy w sprawach gromad starszo-harcerskich, z ważnością od 15. II. do 15. III. 35 r.
11. Zaawizowana tut. rozk. Nr. 550 — II. — 168/Org. O. U. z dn. 13. II. b. r. odprawa lekarzy i ref. propagand. odbędzie się 24. II., a nie jak podano 23. II.
12. Uczestniczkom VIII Centralnych Kobięcych Zawodów Strzeleckich, które odbędą się w Warszawie, w dniach 17 do 20 marca r. b.
13. Instruktorom P. W. K. do O. K., udającym się na odprawę do Kartuz w dniu 24. II. r. b. i spowrotem: A. Gąłównie z Kościerzyny, M. Gregorównie, H. Gubałównie, Dziakońskiej, Jancewiczównie, R. Rozenberżancę z Gdyni, Samolińskiej i Stąpowej z Wejherowa, Malinowskiej ze Starogardu, Bisewskiej z Kokoszek.
14. Instruktorce P. W. K. do O. K. Marji Machlitównie z kursu admin. z Kartuz do Rumji-Zagorza z ważnością od 25. do 28. b. m.
15. Obyw. Kilichowskiemu Tadeuszowi z K-dy grodzkiej Z. S. Toruń, do Poznania i spowrotem na zawody o mistrz. Polski z ważnością od 9. do 10. III. 35 r.
16. Przybyszowi Janowi, czł. Zarządu P. Kol. Sędz. P. N. z Bydgoszczy do Torunia na zebranie organizac. na dzień 22. II. 35 r.
17. Pani Płocharskiej Janinie, Zw. Straży Poż. R. P., w sprawie organiz. Z. O. S. P. na czas od 22. II. do 26. II. 35 r. Toruń—Gniezno i spowrotem.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
(—) *St. Klementowski, ppłk.*

Szkolny dom wycieczkowy w Jurgowie.

Podaję do wiadomości, że Ministerstwo W. R. i O. P. oddało do użytku z dniem 1 stycznia b. r. Szkolny Dom Wycieczkowy w Jurgowie, na Spiszu, w pow. nowotarskim.

Jurgów posiada komunikację szosą z Nowego Targu (23 km), drogą polną z Poronina przez Bukowinę (15 km), drogę polną z Klimkówki przy szosie Zakopane—Morskie Oko przez Brzegi (8 km). Leży na szlaku turystycznym: Łysa Polana, Pieniny (10 km z Łysej Polany szosą przez terytorjum czeskie, 30 km do Pienin).

Dom wycieczkowy stoi na wzgórzu nad rzeką Białką i dominuje nad okolicą. Posiada 5 dużych pokoi sypialnych, pokoje dla wychowawców, obszerną świetlicę, infirmerję, pokoje dla służby, kuchnię i pomieszczenia gospodarcze (instalacje w toku). Dom jest zagospodarowany, posiada 60 łóżek z materacami i kocami, umeblowanie, naczynia kuchenne i stołowe.

Opiekę nad domem sprawuje Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, które dysponuje przydziałem domu i pomieszczeń na kursy i kolonie. Administrację domu na miejscu

prowadzi kierowniczka publicznej szkoły powszechnej w Jurgowie, poczta w miejscu.

W domu wycieczkowym mieści się *stała szkolna schroniska wycieczkowe*. Zgłoszenia większych wycieczek należy przesyłać pod adresem kierownictwa szkoły.

Oplaty za nocleg: dla młodzieży szkolnej i nauczycieli po 50 groszy (bez pościeli), turyści po 1 zł.

Jak Toruń uczcił pamięć swego wielkiego syna.

Dorocznym zwyczajem dzień 19 lutego, jako rocznica, a tym razem 462-ga, urodzin Mikołaja Kopernika obchodzony był w Toruniu, jako rodzinnym jego mieście, nader uroczystie. Rozpoczęło ją o godz. 8 nabożeństwo odprawione przez ks. prof. Kałduńskiego w Bazylice Św. Jana, gdzie znajduje się kaplica z nagrobkiem wielkiego astronoma. Wieczorem przed pomnikiem na rynku płonęły dwa wysokie stożki gazowe, iluminując świetlaną postać tego, co „zatrzymał słońce“ a poruszył ziemię.

O godz. 20 i pół w sali posiedzeń Rady Miejskiej w ratuszu w obecności pana wojewody pomorskiego Kirtiklisa oraz świata intelektualnego m. Torunia odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa Naukowego.

Zagaił je prezes Towarzystwa Naukowego ks. Alf. Mańkowski, który omówił znaczenie wielkopomnego dzieła kopernikowego „O obrotach ciał niebieskich”. Następnie dłuższy wykład „Walka Torunia z pruskiemi tendencjami zaborczeni w latach 1772—1793” wygłosił p. mgr. Stanisław Wałęga.

Nazajutrz w środę odbyła się uroczysta premiera sztuki Morstina „Kłos Panny”, osnutej na tle życia wielkiego astronoma polskiego.

PROGRAM RADJOWY

WARSZAWA

- Niedziela 24. II. Godz. 9.00** Audycja poranna. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Łodzi. 13.00 „Przez lądy i morza“ (pogadanka kraj.). 13.15 Poranek muzyczny, poświęcony Fr. Chopinowi. 15.45 „O czyszczeniu nasion do siewu“ — gawęda. 16.45 „Łamigłówek“. 18.00 Słuchowisko p. t. „Chirurg i śmierć“. 18.45 „Młodzież na wsi“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“.
- Poniedziałek 25. II. Godz. 6.45** Audycja poranna (codziennie). 14.45 „W Tyrolskiej wiosce“ — koncert. 17.00 Śląskie tańce ludowe. 17.50 „Osobliwości w dziedzinie liczb“. Odczyt. 18.45 „Nad Świteznią“ — Pogadanka krajoznawcza. 19.00 „Wędrownka mikrofonu po Polsce“. 20.00 „Saksofon, piosenka i gitara“. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 „Dziwy ciała ludzkiego“. — „Serce najsprawniejszy motor“.
- Wtorek 26. II. Godz. 12.45** Opowiadanie dla dzieci. 18.00 Wiadomości rolnicze. 20.00 „Pieśń Miłości“ — operetka.
- Środa 27. II. Godz. 16.45** „Listy od dzieci“. 17.25 „Racjonalne obuwie“ (pogadanka dla kobiet). 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 20.00 Wieczór Kasprowicowski. 21.00 Koncert Chopinowski.
- Czwartek 28. II. Godz. 12.10** Program dla dzieci. 12.30 XVII poranek szkolny. 20.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Kultura Wielkopolski“. Odczyt.
- Piątek 1. III. Godz. 12.45** „Starsi i młodszy“. Odczyt. 18.45 „Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce“. Odczyt — wygl. p. Józef Borowik (Tr. z Torunia). 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezji (Tr. z Torunia).
- Sobota 2. III. Godz. 16.30** Słuchowisko „Jeden dzień z dzieciństwa Fryderyka Chopina“. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 „Przegląd prasy rolniczej“. 19.20 „Przemysł — starszy brat Lwowa“. 20.00 Wesoła audycja muzyczna. 21.00 Koncert symfoniczny.

WESOŁY KĄCIK

Zastępca



— Cóż to, Marysiu, za żołnierz w kuchni? Przecież twój narzeczony inaczej wygląda?

— Tak, proszę pani, ale jego zwolnili do domu na święta, więc przyszedł jego zastępca.

Spragniony

Do drzwi zapukał jakiś żebrak. Otworzyła mu sama gospodyni.

— Litościwa osobo, mam straszne pragnienie! — mówi żebrak błagalnym głosem.

— Zaczekajcie chwilę, mój człowieku, zaraz wam przyniosę trochę wody.

— Powiedziałem paniusi, że mi się chce pić — odpowiada żebrak z godnością — a nie, że jestem brudny.

W rodzinie

— Józiu! A cóż to za krzyki?

— Nie! To dziadzio tłumaczy ojcu, jak ma zrobić moje zadanie szkolne.

Na targu



— Czy ta ryba aby świeża?

— Skosztuj ją wpierw pani, to się przekonasz, a potem mów czy świeża, czy nie świeża.

Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, Dobrzyńska 1

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące:

Czasopisma, dzieła, broszury, prospekty, cenniki, dyplomy, tarcze do strzełań, cenniki, formularze, listowniki, koperty, legitymacje, zaproszenia, zawiadomienia ślubne, bilety wizytowe, klepsydry, afisze, ulotki.

DRUK JEDNO- I KILKUKOLOROWY.

Oprawy książek wszelkiego rodzaju. — Albumy do zdjęć fotograficznych.

Wszelkie prace wykonuje się czysto, akuratanie, gustownie i tanio

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWNICTWO
M. M. KOPERNIKA
TORUŃ